

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVII

Listopad 1978

Nr 11



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62

TELEFON 31 26

## SPIS TREŚCI

Ojciec Święty nie żyje

### DZIAŁ URZĘDOWY

#### PO ŚMIERCI PAPIEŻA JANA PAWŁA I

- |   |     |
|---|-----|
| 91. Słowo Prymasa Polski . . . . .  | 325 |
| 92. Telegram kondolencyjny Biskupa Siedleckiego do Kardynała Kamerlinga . . . . . | 326 |
| 93. Odpowiedź Kardynała Kamerlinga na telegram Biskupa Siedleckiego . . . . .     | 326 |
| 94. Na pogrzeb Papieża Jana Pawła I . . . . .                                     | 327 |

#### STOLICA APOSTOLSKA

- |   |     |
|---|-----|
| 95. Radość z przynależności do Kościoła. Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI na środowej audiencji 29 marca 1978 r. . . . .   | 331 |
| 96. Żywotność Kościoła we współczesnym świecie. Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI na środowej audiencji 5 kwietnia 1978 r. . . . .                                  | 332 |
| 97. Kościół jest wspólnotą, która modli się i wierzy. Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI, wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 12 kwietnia 1978 r. . . . . | 334 |

#### EPISKOPAT POLSKI

- |   |     |
|---|-----|
| 98. Słowo Biskupów na 60-lecie odzyskania niepodległości Polski . . . . . | 336 |
|---|-----|

#### Z ORDYNARIATU

- |  |     |
|--|-----|
| 99. Zarządzenie o modlitwach i Mszach św. za zmarłego Papieża Jana Pawła I . . . . .             | 338 |
| 100. Zarządzenie o modlitwach i Mszach św. o wybór nowego Papieża i po wyborze Papieża . . . . . | 339 |

### DZIAŁ NIEURZĘDOWY

#### POMOCE DUSZPASTERSKIE

- |   |     |
|---|-----|
| 101. <i>Ks. dr Roman Michalek</i> — <i>Aspersja i modlitwa nad ludem</i> . . . . .              | 340 |
| 102. <i>Ks. dr Roman Michalek</i> — <i>Odnowiona liturgia sakramentu bierzmowania</i> . . . . . | 345 |
| 103. <i>Ks. mgr Józef Kobyliński</i> — <i>Dialog duszpasterski</i> . . . . .                    | 352 |

#### NEKROLOG

- |  |     |
|--|-----|
| 104. <i>Śp. ks. kanonik Piotr Szpilewicz</i> . . . . . | 355 |
|--|-----|

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVII

Listopad 1978

Nr 11

## DZIAŁ URZĘDOWY

### PO ŚMIERCI PAPIEŻA JANA PAWŁA I

91

SŁOWO PRYMASA POLSKI  
W DNIU ŚMIERCI PAPIEŻA JANA PAWŁA I

Dziś, nocną porą zmarł nagle Ojciec Św. Jan Paweł I, wybrany na Stolicę Apostolską zaledwie przed 33 dniami. Jest to wstrząs niezwykle dla Kościoła. Niedawno wróciliśmy z Rzymu z konklawe. Zdawało się, że wybór człowieka stosunkowo młodego pozwoli Kościołowi przez dłuższy czas spokojnie pracować pod Jego kierunkiem. Ale widocznie Dobry Bóg ma inne zamiary. Mówi nam Pismo święte, wkładając w słowa myśli Boże: „Myśli wasze nie są myślami moimi“. Wierzymy, że ten wybór, dokonany prawie jednogłośnie, jest w pełni zgodny z planami Bożymi. Tym bardziej, że wybory Papieża — jak wiemy — są pod działaniem Ducha Świętego.

Wybór Jana Pawła I był niejako pieczęcią pracy dwóch poprzednich Papieży. Powszechna radość była zadowoleniem, że znowu mamy Głowę Kościoła. Tymczasem Pan Bóg może chce powiedzieć: Jakkolwiek działaliście pod kierunkiem Ducha Świętego, wiedźcie, że Ja nie przestaję być Panem życia i śmierci i Ja mogę przeprowadzić Was przez doświadczenie waszej wiary. Mogę sprawić, że wasze działanie jeszcze wszystkiego w Kościele nie załatwia, bo Ja jestem w Kościele, który rządzi się mocami Bożymi. Może to być trudne do zrozumienia, a jednak sądzę, że tak trzeba rozumieć, że ludzie nawet wtedy, gdy wypełniają wolę Bożą i są pod działaniem Ducha Świętego, jeszcze muszą wierzyć, iż to, co Bóg pozwala nam czynić Jego mocami, też do Niego należy i jest Jego własnością, jak my wszyscy jesteśmy Jego własnością. Dlatego obecne doświadczenie, które na pewno Kościół, żyjący

mocami Bożymi, przeżyje spokojnie i z ufnością do kierowniczej dłoni Bożej w Kościele, przyjmimy z zaufaniem do mądrości Boga, który wie co czyni. A ponieważ jest Miłością, zawsze wszystko czyni przez miłość. Trzeba ufać Bogu.

Tymi myślami dzielę się, Dzieci Boże, z Wami, w przekonaniu, że to da nam pełne zaufanie do Boga i do Jego dróg. Nie będziemy więc pytali, dlaczego tak, Boże, uczyniłeś. Dałeś moc, przez którą Kościół otrzymał Głowę Kościoła i wzięłeś Głowę Kościoła. Może przez to chcesz powiedzieć: Ja Pan... Myśli wasze i czyny wasze, choćby i powzięte w Imię Boże, nie są jeszcze wszystkim, nie są jeszcze moimi myślami. Ja mam prawo żądać od Was całkowitego zaufania.

Pełni głębokiej pokory wobec niezbadanych wyroków Bożych, oddamy się modlitwie, polecając Jezusowi Chrystusowi, przez przyczynę Matki Bożej Jasnogórskiej, duszę świetlanej pamięci Papieża Jana Pawła I. We wszystkich świątyniach gromadzić się będziemy na Mszach żałobnych, które należy odprawić w najbliższych dniach.

Warszawa, 29 września 1978 r.

† *Stefan Kard. Wyszyński*  
Prymas Polski

92

TELEGRAM KONDOLENCYJNY BISKUPA SIEDLECKIEGO DO  
KARDYNAŁA KAMERLINGA

Sua Eminenza Signore Cardinale Camerlengo  
Citta del Vaticano

Inopinata morte S.S. Ioannis Pauli I Summi Pontificis commoti et dolore profundo affecti cum Eminentia Tua in tristitia et orationibus pastores et fideles Dioecesis Siedlcensis sociamus.

Siedlce, die 29. IX. 1978 a.

† *Jan Mazur, Episcopus*

93

ODPOWIEDŹ KARDYNAŁA KAMERLINGA  
NA TELEGRAM BISKUPA SIEDLECKIEGO

Il Cardinale Camerlengo  
di Santa Romana Chiesa  
N. 18/S. V.

Ex Aedibus Vaticanis, die 7 Octobris 1978

Reverendissime Domine,  
gratias maximas ago quod dolorem de repentina morte Ioannis Pauli I humanissime declarasti. Cuius desideratissimi Patris animam pre-

cibus Tuis necnon cleri et fidelium Tibi commissorum etiam atque etiam commendo.

Haec Tibi rescribens, me Tibi addictissimum profiteor.

† J. Card. Villot

Reverendissimo Domino  
JOANNI MAZUR  
Episcopo Siedlcensi

NA POGRZEB PAPIEŻA JANA PAWŁA I

*4 października w archikatedralnej bazylice św. Jana w Warszawie została odprawiona Msza św. za zmarłego Papieża Jana Pawła I. Wziął w niej udział Episkopat Polski. Kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan Kard. Wyszyński. Podajemy autoryzowany tekst tego kazania.*

„Oto jak umiera sprawiedliwy, a nie masz nikogo, kto by to brał sobie do serca“ (Iz 57, 1). Wołanie Proroka Izajasza ugodziło dziś cały świat. Rzecz znamienita, że śmierć sprawiedliwego skłoniła jednak świat do rozważań: dlaczego? Dlaczego tak się stało? Istnieje przecież najwyższy wymiar równowagi nadprzyrodzonej, gdy zlecone przez Ducha Świętego ludziom obowiązki, zwłaszcza w takiej instytucji jak konklawe, wypełnione są w Duchu Bożym. Zdawałoby się więc, że ten szczytowy wymiar harmonii jest zgodny z myślą Bożą.

Akt konklawe wspierany był przez modlitwę całego Kościoła i elektorów. Wszyscy tak niedawno, zaledwie miesiąc temu, wołaliśmy w Kaplicy Sykstyńskiej: „Okaż, Panie, którego, wybrałeś!“ A gdy Wybrany stanął wśród nas, towarzyszyła mu powszechna radość.

I nagle... znikła postać uśmiechniętego Najwyższego Pasterza. W gronie stu jedenastu elektorów, którzy zgodnie rzucili swe głosy na kardynała Albina Luciani, był on najmilszym okazem zdrowia, siły, pogody serca, równowagi wewnętrznej, a zarazem odpowiadał oczekiwaniom Kościoła. Kościół szukał pasterza; nie tyle dyplomaty, urzędnika — choćby na najwyższym szczeblu administracji kościelnej, w Kurii Rzymskiej — ale pasterza. Szukał człowieka, który miałby łatwość kontaktu. Takim właśnie był Jan Paweł.

Jestem jednym z nielicznych kardynałów, którego Papież przyjął na audyencji prywatnej. Było to przed moim powrotem do Warszawy. Miałem wtedy raz jeszcze możliwość przekonać się, jak łatwo, miło i przystępnie rozmawia się z nim nawet o najtrudniejszych sprawach Kościoła, których w Ojczyźnie naszej nie brak. Był rzeczywiście „Pasterzem uśmiechniętym“ — jak nazwała go prasa włoska, francuska i niemiecka.

I ten Pasterz uśmiechnięty, po 33 dniach rozpoczynającej się zaledwie pracy, jest odwołany przez Ojca Życia. Może nas uderza ta krótkość czasu. Przeglądając roczniki historii Kościoła zdołałem jednak naliczyć na przestrzeni dwudziestu wieków ponad 30 papieży, którzy służyli Kościołowi Powszechnemu na Stolicy Piotrowej krócej niż miesiąc. Byli i tacy, którzy wytrwali zaledwie osiem, dziesięć, kilkanaście dni. W tym ogromnym czasokresie na ziemi — nie brak więc tak bolesnych wydarzeń jak to, które przeżywamy. Dlatego też można wołać jak Prorok: „Oto umiera sprawiedliwy“. Trzeba tak myśleć, nie wątpiąc jak Izajasz, że „nie masz, kto by sercem i myślą to rozważał“. Owszem, rozważamy, zastanawiamy się i wglębiamy, jakie były zamiary Boże, że po dość długich pontyfikatach wieku XIX i XX, ukazał się Pasterz jak błyskawica — i przeszedł do Ojca. Każe nam to wmyślać się w obowiązki zlecone ludziom przez Boga. Skoro Bóg dzieli się z ludźmi Kościoła zadaniami, skoro ich ustanawia, wie, kogo wybiera i jakie mu wyznacza zadanie.

Jednak Bóg, który wynosi ludzi na najwyższe stanowiska, który ustanawia książąt i królów, przez to nie pozbawia się prawa do tak ustanowionych ludzi. Często czytamy w psalmach, że Bóg „odbiera ducha książętom“ i strąca z tronów najpotężniejszych władców, najbardziej użytecznych, budzących nadzieję. W dziejach powszechnych Rodziny ludzkiej jest bardzo wielu takich nieodżałowanych ludzi, którzy przedwcześnie odeszli z tej ziemi. Wskazywałoby to na niezwykłą prawdę, że żadne stanowisko zlecone na ziemi, choćby najdonioślejsze, nie jest najwyższym powołaniem człowieka, żadna placówka czy godność, choćby najbardziej zaszczytna, najdoskonalej zharmonizowana z wolą Stwórcy, nie gwarantuje człowiekowi długiego trwania na ziemi. Wsłuchajmy się w przedziwne słowa Mądrości: „Myśli wasze nie są myślami moimi“. Zdawałoby się, że myśli Kolegium Kardynalskiego modlącego się są na pewno myślami podobającymi się Bogu. A jednak na takich szczytach przedziwnej równowagi między Bogiem a człowiekiem, wobec zadania zleconego przez Boga ludziom, trzeba pamiętać, że prócz powołania, najbardziej wzniosłego, Bożego, człowiek ma jeszcze wyższe powołanie, aniżeli jakiegokolwiek zadanie pełnione na ziemi. To jest powołanie do grona przyjaciół Bożych, o czym tak wyraziście mówił Chrystus, gdy odchodził do Ojca: „Idę do Ojca, aby przygotować wam miejsce. A gdy przygotuję wam miejsce, wrócę i wezwę was do siebie“ (J 14, 2—3).

Święty Paweł opisując w Liście do Koryntian różne zadania i możliwości człowieka, potęgę jego umysłu i woli — „gdybym miał... wiarę taką, iżbym góry przenosił..., gdybym... posiadał wszelką wiedzę..., gdybym rozdał na jałmużnę całą swą majątność, a ciało wystawił na spalanie“... (1 Kor 13, 2—3). — stwierdzam, że to jeszcze nie wszystko.

Apostoł przyglądając się potentatom umysłu, woli, serca i czynu, działającym na ziemi, kończy swoje rozważanie zdaniem: „A ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą“ (1 Kor 12, 31).

Nie brak na świecie ludzi potężnych umysłem, wspaniałych twórców, myślicieli, pisarzy, nie brak też wielkich reformatorów, organizatorów, którzy umieją przestawić świat, nie brak znanych dobroczyńców. A jednak i do tych ludzi, którzy napelnili ziemię swoim potężnym umysłem, swą najlepszą wolą, swoimi błogosławionymi czynami, kieruje Apostoł słowa: „A ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą“. To jest droga miłości jednoczącej. „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy: z nich zaś największa jest miłość“ (1 Kor 13, 13). Do tej jednoczącej miłości Bóg powołuje zarówno najbardziej wartościowych ludzi z tej ziemi, najbardziej potrzebnych, jak i grzeszników. Kończy ich działania, ich życie. Gdy nieraz ludzie tęsknią do tego, aby się już ono skończyło, rozumiemy ich odczucie. Ale trudniej nam jest zrozumieć, dlaczego Bóg rozrządza życiem człowieka, który jeszcze nie ujawnił się w pełni, kim jest. Zaledwie nadzieje wskazywały na takie lub inne programy i dokonania.

Tu wchodzi w grę osobista tajemnica, jaka istnieje między każdym z nas a Bogiem. Gdy tak stoimy w ludzkiej gromadzie, nieraz nam się wydaje, że Bóg stracił jak gdyby z nami kontakt. Może to się zdarzyć w społeczności ludzkiej, że człowiek zatracą więź z innym człowiekiem, ale nie w Bogu. Człowiek pogrążony w Bogu będzie się zwierzał, jak św. Paweł Apostoł — umrzeć, czy też żyć... „Umrzec to daleko lepsze dla mnie, ale żyć to jest o wiele pożyteczniejsze dla was“ — dla tych, którym Apostoł służył. I chociaż powtarzał „Mnie żyć jest Chrystus“, to jednak trwał na ziemi, przechodząc przez wszystkie udręki życia Apostoła.

I nam się wydawało, że długie trwanie na Stolicy Apostolskiej Jana Pawła byłoby dla nas pożyteczniejsze. Ale ten człowiek osaczony wolą Stwórcy, Ducha Świętego, przez działanie Kardynałów — elektorów na Stolicy Biskupiej Rzymskiej, nie utracił swego bezpośredniego kontaktu z Bogiem, który jest Miłością. Przez to, że człowiek jest owocem Miłości Bożej, grudka naszego istnienia i bytu nieustannie ciąży ku tej potężnej i wielkiej Miłości. Każdy filozof to wie, że wielkość pociąga za sobą małość — „pars maior trahit minorem“.

Bóg chce każdego z nas — nie tylko dla ziemi, ale i dla siebie. Wolno więc było Bogu zapragnąć powołać do siebie człowieka siedzącego na tronie apostolskim, choć tak bardzo potrzebna nam była jego obecność. Nie ma konfliktu między Kolegium Kardynałów z Kaplicy Sykstyńskiej a Bogiem, bo wszyscy wiemy, że Bóg jest Suwerennym Panem — i papieży i królów.

To przedziwne zdarzenie, że zaledwie zdołaliśmy wrócić z konklawe, a już musimy ponownie tam się udać, jest wielką katechezą dla całego świata. Nie tylko dlatego, iż przypomina nam, że nie wiemy dnia ani godziny, ale także poucza, że najdonioślejsze zadanie na ziemi nie jest najwyższym i ostatecznym powołaniem człowieka, żadnego z nas tu obecnych. Są wyższe jeszcze zadania ponad te, które pełnimy dziś.

Trzeba o tym pamiętać, gdy wglębiamy się w codzienność życia i w nasze sprawy doczesne tak, że brakuje nam czasu na wszystko, nawet na krótkie „Ojciec nasz“. Tak bardzo jesteśmy zapracowani i do tego stopnia żalujemy czasu nawet Bogu, asekurując się naszym zadaniem: przecież jestem potrzebny! Tak myślał Apostoł, mówiąc: „To pożyteczniejsze dla was, abym pozostał.“ Rzeczywiście bardziej pożyteczne dla nas, aby ludzie na różnych stanowiskach trwali możliwie długo, a zbierając doświadczenie życiowe z wykonywanej pracy tym skuteczniej służyli rodzinie, Ojczyźnie, Kościołowi i ludzkości.

Tak się nam wydaje. A jednak przychodzi powołanie do większej jeszcze miłości... Niedawno zmarł w Warszawie wybitny pisarz, znawca literatury klasycznej, wspaniały twórca, artysta przepięknego stylu mowy ojczystej — Jan Parandowski. Wszyscy myśleliśmy, że jest on nadal tak bardzo potrzebny dla wzbogacenia kultury narodowej. — Ileż takich strat naród nasz poniósł! — A jednak pomimo tak wielkich zasług pisarz ten wiedział, że Bóg ma do niego prawo, bo i dla niego ma większą jeszcze miłość ponad to, czego już dokonał.

Gdy snujemy te myśli, wiem, że i dla mnie i dla was nie jest rzeczą łatwą rozwikłać tę tajemnicę. Nie da się wszystkiego wyjaśnić, bo myśli ludzkie nie są myślami Bożymi. Bóg ponad to wszystko, co zdołamy obmyśleć dla obrony naszego bytowania na ziemi, ma dla nas wyższą jeszcze miłość — jak o tym zapewniał Apostoł.

Cóż nam pozostaje?

Przed godziną skończyła się w domu Arcybiskupa Warszawskiego Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Obradowaliśmy, w liczbie około 70 biskupów, przez prawie trzy dni. Jestem wdzięczny księżom Biskupom, którzy pomimo trudnej pracy, zamiast wracać już do domu, włączyli się wraz z Najdostojniejszym Arcybiskupem Metropolita Wroclawskim w naszą modlitwę w bazylice archikatedralnej. Są oni świadkami naszej pracy. Miałem jechać razem z kardynałem Wojtyłą do Rzymu na pogrzeb Ojca Świętego. Ponieważ jednak wrześnieowa Konferencja Episkopatu nie mogła się odbyć z powodu konklawe, postanowiłem zostać, aby przeprowadzić konferencję i dopiero wtedy jechać. Mam zamiar jechać w piątek.

Konferencja, na której pracowaliśmy wspólnie, obudziła w nas głębką ufność. Pracę łączyliśmy z modlitwą, bo pamiętamy, co powiedział Chrystus: „Nie zostawię was sierotami“. Kapłani, biskupi, papież



umierają, ale nie umiera w Kościele Jezus Chrystus — wprawdzie niewidzialna, ale żywa Głowa Kościoła. I jest w tej chwili w Kościele tak, jak jest zawsze. I do nas wszystkich mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem“. Gdy odwołał swojego Zastępcę, pozwolił kardynałowi na następnym konklawe być narzędziem działania Ducha Świętego i rozeznać, kogo teraz Bóg chce mieć na Stolicy Piotrowej.

Was, Najmilsze Dzieci Boże, którzy tak niedawno staliście tutaj w tej katedrze pełni radości, a dziś może smutku, proszę: zachowajcie żywą wiarę i spokój. Módlcie się za mnie i za wszystkich uczestników konklawe, które zaczyna się 14 października w Kaplicy Sykstyńskiej. Będzie to wasza najmiłsza pomoc, tak nam niezbędna.

Z tą modlitwą, która będzie i dla mnie pomocą i wsparciem, jadę do Rzymu, by wypełnić zadanie nałożone na kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego.

## STOLICA APOSTOLSKA

95

### RADOŚĆ Z PRZYNALEŻNOŚCI DO KOŚCIOŁA

*Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI na środowej audiencji 29 marca 1978 r.*

Pozdrawiamy Was Bracia i Synowie Najmils!

Istnieje w nas, a z pewnością i w was, pragnienie, by odkryć i świętować łączącą nas więź, dzięki której jesteśmy więcej niż przyjaciółmi. Więź ta czyni z nas jeden Nowy Lud, w którym każdy pozostaje tym kim jest: zachowuje swoją naturę, pochodzenie etniczne i narodowe, formację świecką, język, osobiste i jemu tylko właściwe zainteresowania oraz różne formy aktywności. Jednak każdy został powołany do tej samej godności, włączony do jednego wyższego społeczeństwa — duchowego i realnego, które daje obywatelstwo bosko-ludzkie. Każdy pozostaje sobą, trwając w niewypowiedzianej wspólnotcie z tymi, którzy wyznają tę samą wiarę i cieszą się tym samym darem Bożym — Łaską, tworząc razem wspólną jedność, która nazywa się KOŚCIÓŁ — Kościół jeden i katolicki (powszechny).

Dlatego też pozdrawiamy was, Bracia i Synowie tej samej rodziny religijnej, która powstała w Dniu Zesłania Ducha Świętego i składa się z najróżniejszych ludzi, jak to wspomniał Księga Dziejów Apostolskich (2, 7—12), gdzie obecni pochodzący z różnych ras i narodów zdumiewali się słysząc ten sam język zrozumiały dla wszystkich. Takim jest Kościół zdefiniowany przez świętego Augustyna jako „lud wierny rozsiany po całym świecie“.

Jak pięknie i jak łatwo można dostrzec w spotkaniu takim jak obecne tak zwane „cechy“ Kościoła, to znaczy zewnętrzne aspekty jego okrytego tajemnicą istnienia. Cechy te jak błyszczące światła stają się oczywiste dla tych, którzy patrzą uważnie okiem ducha. Któż nie zauważy istotnego pochodzenia Kościoła, do którego należymy — Kościoła Apostolskiego?

Apostołowie są naszymi założycielami i świadkami planu i boskiego ustanowienia Kościoła. Nasz Kościół Apostolski nie ma innego źródła pochodzenia i swej racji bytu.

Jeżeli tak jest — a dobrze wiemy, że każdy z nas może to potwierdzić — to czyż nie doświadczamy, dzięki tej częstej Apostolskości, subtelnego wzruszenia na myśl, że jesteśmy włączeni do prawdziwego Kościoła: jednego w wierze, jednego w istocie Ducha i w jedności z Bogiem, a równocześnie katolickiego, to znaczy powszechnego w swym ciele — założonego z ludzi?

I oto z tego Kościoła apostolskiego, jedyne i katolickiego (powszechnego) płynie czwarta cecha dotycząca darów Bożych, które w Kościele są złożone i które Kościół rozdziela — jest nią świętość.

Stanowi ona obiecaną koronę Kościoła Świętych, tym bardziej upragnioną im bardziej obecnie Kościół poddany jest słabości ludzkiej natury.

Czyż nie czujemy się umocnieni na duchu myśląc i uświadamiając sobie przynależność do naszego Kościoła: jedyne, świętego, powszechnego i apostolskiego?

Czyż nie powinniśmy dziękować Panu za to, iż dał nam szczęście stać się synami Jego łaskawości? Czyż nie doświadczamy żywego i gorącego pragnienia, by nasze życie odpowiadało naszemu powołaniu katolickiemu?

I na zakończenie, czyż nie będziemy jeszcze bardziej kochać naszych braci, jeszcze od nas oddzielonych w nadziei i z życzeniem, że będą zjednoczeni z nami w prawdzie i łasce?

I tak niech się stanie.

Z naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

## ZYWOTNOŚĆ KOŚCIOŁA WE WSPÓLCZESNYM ŚWIECIE

*Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI na śródowej audiencji 5 kwietnia 1978 r.*

Ewangelista Jan opowiada, że podczas wejścia Pana Jezusa do Jerozolimy w tak zwaną Niedzielę Palmową, w tłumie otaczającym i uwielbiającym Jezusa znajdowali się niektórzy Grecy, którzy zbliżyli

się do Apostoła Filipa z Betsaidy, z Galilei, i prosili go: „Panie, chcemy zobaczyć Jezusa“ (J 12, 20). Ten interesujący epizod odnotowany w Ewangelii mówi nam o poruszeniu opinii publicznej osobą Zbawiciela tak, że nawet ludzie obcy chcą Go poznać i z Nim porozmawiać. Ten piękny i interesujący fragment jest zapowiedzią rozprzestrzenienia się dobrej Nowiny po całym świecie, nie tylko w Palestynie.

Pragniemy zobaczyć Pana! Wołanie to nabiera dla nas nowego znaczenia i wyraża osobiste pragnienie zobaczenia i poznania nie tyle historycznej osoby Chrystusa, ile Jego Mistycznego Ciała, to znaczy Kościoła, który od Chrystusa bierze początek, przez Niego i Nim żyje oraz przedstawia historyczną i mistyczną aktualność Pana Jezusa w obecnym i dostępnym dla nas czasie. Pragniemy zobaczyć Kościół. My również pragniemy zobaczyć w waszej obecności tutaj w tym momencie, podczas tego znamienego spotkania obraz, o którym mówił przed chwilą cytowany fragment Ewangelii: Pragniemy zobaczyć i poznać Kościół. Dlaczego pragnienie to normalnie nie jest zaspokojone, albo jest zaspokojone w sposób złudny? Niektórzy oglądając jakieś muzeum, czy jakieś ceremonie, jakiś szczegół, mają wrażenie, że znają już Kościół.

Tymczasem Kościół w swej istocie i swej formie ponadnarodowej pozostaje w dalszym ciągu nieznanym. Dlaczego więc — jak mówiliśmy — pragnienie to pozostaje niezaspokojone? Turystyczna wizyta u św. Piotra może dać złudzenie, że już zna się Kościół. Oglądanie jakiegoś pomnika lub miejsca kościelnego może zaspokoić ciekawość artystyczną, archeologiczną i historyczną, pragnąc poznać to, o czym dany zabytek mówi. Zwiedzenie np. wykopalisk w Pompei może wzbudzić u zwiedzającego łatwe przekonanie, że już rozpoczął poznawać lub nawet całkowicie został poinformowany o cywilizacji grecko-rzymskiej, o której mówią resztki miasta przysypanego popiołami Wezuwiusza, a obecnie odkrytego przez archeologów. Są to pamiątki wywierające wprawdzie wrażenie, ale już odległe i martwe. To prawda, że Kościół jest instytucją wiekową, ale żyjącą również dziś i działającą w czasach obecnych, co więcej — nastawioną na aktualny i nowoczesny rozwój. Chcielibyśmy, aby było w waszych duszach to wielkie pragnienie poznania Kościoła.

Przetrwanie Kościoła i Jego istnienie we współczesnych czasach jest strasznym pretekstem, aby wzbudzać przeciw niemu silną opozycję, a często okrutne prześladowania.

Materialistyczna mentalność współczesnej cywilizacji wzbudza w świadomości zarówno ludu, jak i osób o wysokiej kulturze i nowoczesnym umyśle napastliwe pytanie: dlaczego Kościół istnieje? Czyż nie jest to instytucja przestarzała i pozbawiona już sensu? Czyż świat cywilny i świecki nie wystarcza już sobie samemu? Do czego służy jeszcze Kościół? Nie pracuje przecież w taki sposób, jak pracuje czło-

wiek współczesny; co robi, co produkuje? Każdy może zdać sobie sprawę z istnienia tej radykalnej opozycji wobec Kościoła, przedstawionego jako społeczność przeciwstawiającą się społeczeństwu cywilnemu.

Kościół, choć w pewnym stopniu tolerowany, uważany jest za coś przeszkadzającego, próżniaczego, niepotrzebnego, przeżytego. Co za stronie historii współczesnego życia, polityki wrogiej i gwałtownej, postępowego i rewolucyjnego zaślepienia otwierają się przed nami! Jaka fala antyklerykalizmu, bezbożności, ślepej ale przebiegłej złości przeciw każdej wierze jaka przetrwała, a przede wszystkim przeciw tej wierze religijnej, zainstytucjonalizowanej, niezależnej, która nazywa się Kościół.

Czy Kościół jest więc zjawiskiem historycznym przeszłości, która pozostawiła nam resztki instytucji już przebrzmiałych i wchłoniętych przez formy czysto laickie i współczesne?

W tym momencie nasuwają się elementarne ale bardzo istotne pytania, na które, wydaje się, młodzi są szczególnie wrażliwi i zdaje się posiadają — dzięki intuicji i początkowemu doświadczeniu — oryginalne rozwiązanie, choć są one równocześnie tradycyjne i pochwalone wiekowym świadectwem.

Krótko: W głębi świadomości młodzieży współczesnej budzi się stare i od nowa powstające podwójne pytanie: Czym jest Kościół? Co Kościół czyni? Nie odpowiadamy wam w tym momencie na te znaki zapytania, ale powierzamy je wam do osobistej refleksji. Może oglądając i kontemplując zabytki, które zwiedzacie, jako inteligentni turyści, albo lepiej: jako myślący chrześcijanie, usłyszycie i zrozumiecie słowa Pana Jezusa: „Powiadam wam, że nawet gdyby moi uczniowie milczeli, kamienie wołać będą“ (Łk 19, 40).

Usłyszeć głos kamieni — może to doświadczenie zbyt trudne, ale jest możliwe i jest wspaniałe.

I tak niech się stanie.

Z naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

## KOŚCIÓŁ JEST WSPÓLNOTĄ, KTÓRA MODLI SIĘ I WIERZY

*Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 12 kwietnia 1978 r.*

Dzieci najdroższe! Czcigodni Bracia!

Skąd przybywacie? Niechaj wolno nam będzie postawić to pytanie, które bynajmniej nie zamierza kwestionować duchowego, mistycznego

i rzeczywistego powinowactwa wynikającego z waszej błogosławionej przynależności do Kościoła Bożego, do tej wspólnoty rodziny Chrystusowej, w której żyjemy i poprzez którą wielu z was, braci i siostr oddanych Kościołowi, świeci blaskiem przykładowego świadectwa. Pytanie to uznaje świecą rzeczywistość społeczeństwa, w którym wszyscy tkwimy i które nie tylko różni się od Kościoła przez wiele ze swych zjawisk, lecz izoluje się od niego i uważa się za samowystarczalne, a nawet w pewnych swych twierdzeniach jest dla niego nieprzyjazne i wrogie. Aż nazbyt dobrze znamy te twierdzenia, aby wszystkie one nie pozostawiły w duszy wspomnienia goryczy, wspomnienia czegoś agresywnego i skrajnego, wyrażonego jako bezwzględnej kontestacji: po co Kościół? Laicka zaślepiona i harda mentalność występuje z zarzutem: Kościół dzisiaj jest niepotrzebny! Czy w rezultacie jest on dla człowieka współczesnego już czymś zbędnym? Czy jego wartości cywilizacyjne dla cywilizacji nowych czasów są przestarzałe, przebrzmiałe, są zawadą? Czy wstępując do tego domu, gdzie głos minionych stuleci zdaje się rozbrzmiewać donośniej niż głos obecnego wieku, nie przynosicie ze sobą, Dzieci i Bracia, tej psychiki obcości, która wprawdzie posiada i budzi ciekawość gościa, turysty, zainteresowanego, lecz tylko na chwilę, obserwatora, i która w gruncie rzeczy pozostawia go obojętnym wobec świata religijnego, tutaj nie tylko reprezentowanego, ale i żyjącego, czyli wobec Kościoła zwycięskiego w czasie?

Może to nasze przemówienie jest nie w porę, ale nie uwłacza ono nikomu, ani nie jest niepotrzebne. Chciałoby ono pobudzić waszą uwagę niewątpliwie zdumioną i zachwyconą, monumentalnym, artystycznym, historycznym a przede wszystkim religijnym otoczeniem, w którym znajdujecie się teraz, aby pogłębić odpowiedź na pytanie, zapewne już nurtujące w waszych duszach: Czym jest Kościół? Tak, postawcie sobie to pytanie, które domaga się wielu odpowiedzi, i wybierzcie też najłatwiejszy sposób sformułowania tej odpowiedzi, sposób, który sam Jezus Chrystus zastosował wobec swoich kontestatorów: „Choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie Moim dziełom“ (J 10, 38). Jako uczniom pozostającym na zewnątrz, za jakich obecnie się uważamy, wolno nam w tym naszym dociekaniu wyróżnić dwa typy pytań odnoszących się do Kościoła: czym jest Kościół i co Kościół robi? Rezygnujemy teraz ze zgłębienia pytania pierwszego, które wymaga doktrynalnej odpowiedzi, mniej lub więcej znanej wszystkim, choć wcale nieprostej ani niekrótkiej. Materiału do jej poznania i badania dostarcza nam „Credo“. Zwróćmy teraz naszą uwagę na drugie pytanie: co robi Kościół? Tu odpowiedź z pewnością jest łatwiejsza, ponieważ dają nam ją elementy pochodzące z bezpośredniej obserwacji. Zobaczmy więc, co robi Kościół?

Pierwsza odpowiedź, przy której się zatrzymamy, jest wspaniała, ale obszerna jak ocean: Kościół się modli. Modlitwa jest jego pierwszym zadaniem, pierwszym obowiązkiem, pierwszym celem. Wszyscy o tym wiedzą. Spróbujcie jednak zdefiniować ten akt, będący specyficzną właściwością Kościoła, a zobaczycie, jaki bezmiar, jaką głębię i jakie piękno niesie ze sobą modlitwa. Jest ona pierwszą skuteczną racją Kościoła. Sama nazwa definiuje Kościół. Czyż wyraz „Kościół“ nie pochodzi od modlącego się zgromadzenia? Czy może nie pokrywa się on z nazwą nadawaną gmachowi, w którym gromadzą się wierni, aby się modlić? Czy Kościół może nie jest społecznością religijną, której racją bytu jest kult Boga? (por. S.Th. II, 81). Czy sam fakt jakiegokolwiek modlitwy nie implikuje koncepcji życia, filozofii bytu, która zalicza ludzi do pierwszej, zasadniczej, właśnie religijnej kategorii? A czy pierwszą wypowiedzią ostatniego Soboru nie był dokument na temat liturgii? A czym jest liturgia, jeżeli nie publicznym kultem Kościoła? Jest ona jego głosem wspólnotowym, skierowanym ku tajemnicy Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, ponieważ jak nie jest wyrazem wszystkich poszczególnych głosów wiernych, bo ich własny osobisty dialog z Bogiem jest dalej dla nich możliwy i obowiązkowy (por. konstytucję „Sacrosanctum Concilium“, nr 7, 9, 12).

Moglibyśmy przemówienie to ciągnąć bez końca. Niechaj wystarczą jednak te krótkie i migawkowe uwagi, aby dać wam pierwszy obraz Kościoła: obraz ludzkości, która modli się, która dlatego wierzy, która dąży wzwyż ponad ziemię, która śpiewa i płacze, błaga i ufa, rozwija swoje zdolności w nieskończoność, a w tęsknocie ku niebu znajduje swój kierunek i swoją moc, aby godnie przebyć swą wędrówkę.

Oby tak było dla nas wszystkich, z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 13. IV. 1978 r.).

## **EPISKOPAT POLSKI**

98

### **SŁOWO BISKUPÓW NA 60-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI**

Naród Polski przywiązuje wielką wagę do daty 11 listopada. Wszyscy wiemy, że jest to data historyczna i przełomowa w naszych dziejach. Po stu dwudziestu przeszło latach Polska odzyskała niepodległość.

W roku 1795 państwo polskie — Rzeczpospolita trzech narodów — zniknęła z map Europy. W roku 1918 znowu wróciła na te mapy. Polacy, którym przez okres rozbiorów narzucano obce obywatelstwa, znaleźli się znów we własnym Państwie. Niepodległość była wywalczona, wycierpiana, wypracowana, wymodlona przez kilka pokoleń Polaków. Jak niedawno wykazał jeden z naszych historyków, począwszy od Konstytucji 3 Maja i Komisji Edukacyjnej — rozpoczęła się świadoma działalność na rzecz przyszłej niepodległości, na rzecz kształtu, jaki ma przybrać odrodzona Ojczyzna. Dla tej wielkiej sprawy Rodacy nasi w ciągu całego XIX stulecia nie szczędzili wysiłków i ofiar. Nigdy Naród polski nie zrezygnował z naturalnego prawa, jakim jest prawo każdego narodu do wolności, do stanowienia o sobie we własnych granicach. Świadczą o tym zarówno zbrojne powstania, jak organiczna praca od podstaw. Świadczy o tym wielka odnowa polskiej kultury i twórczości, a wreszcie postawa szerokich kręgów społeczeństwa wszystkich warstw i stanów.

Dlatego trzeba przypominać stale tę ważną dla naszego Narodu datę — 1918 roku. Słusznie więc przypomina się obecnie 60-lecie odzyskania niepodległości. Naród ma prawo do tego, aby znać pełną prawdę o swojej własnej historii. Żyją jeszcze ludzie, którzy czynnie uczestniczyli w wydarzeniach dwóch pierwszych dziesięcioleci naszego wieku. Ludziom tym, jak i wszystkim pokoleniom Polaków okresu rozbiorów, niestrudzenie zmagającym się o prawa narodów, cały Naród polski winien jest wdzięczność i cześć. Episkopat Polski pragnie dać wyraz tej czci i wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa katolickiego.

Sprawa niepodległości naszej Ojczyzny dojrzywała długo i z trudem w ciągu dziewiętnastego stulecia, jako problem moralny w dziedzinie życia międzynarodowego na kontynencie europejskim. Rozbiory Polski były naruszeniem ładu moralnego w Europie, tak jak naruszeniem porządku moralnego jest każde przywłaszczenie cudzej własności. Jest nim również w nieporównanie większej skali zabór cudzych ziem i dążność do wynarodowienia ujarzmionej ludności. Naprawienie porządku moralnego domaga się zwrócenia zabranej własności. W wymiarze międzynarodowym naprawienie ładu moralnego domagało się oddania pokrzywdzonemu Narodowi jego ziemi i przywrócenia mu wszystkich jego praw. Tak więc sprawa niepodległości Polski była rzeczą konieczną dla Europy, jeśli stosunki międzynarodowe na naszym kontynencie miały się układać nie na zasadzie brutalnej przemocy, ale na zasadzie poszanowania moralnych praw narodów.

Do tych praw stale musimy się odwoływać wobec Europy i świata. Poszanowanie wszystkich praw naszego Narodu i całości terytorial-

nej, jest i musi pozostać podstawą ładu międzynarodowego na kontynencie europejskim.

Przypomnienie sześćdziesiątej rocznicy odzyskania naszej niepodległości zobowiązuje nas samych, Polaków dziś żyjących, do pogłębienia i umacniania odpowiedzialności za wspólne dobro całego Narodu. Nie możemy przez nasze błędy i wady osłabić czy narazić na szwank tego wszystkiego, co z takim trudem zostało odbudowane na początku obecnego stulecia. Odpowiedzialność za wolność i suwerenność Polski ciąży na ludziach, którzy sprawują władzę w naszej Ojczyźnie. Trzeba stwarzać takie warunki życia społecznego, aby Naród czuł się w pełni gospodarzem we własnej Ojczyźnie, na własnej, darowanej nam przed wiekami przez Ojca narodów — ziemi. Trzeba także dołożyć wszelkich starań, aby przezwyciężyć liczne zagrożenia wewnętrzne, przede wszystkim w dziedzinie moralności społecznej, rodzinnej i osobistej.

Uświadomienie sobie doniosłości historycznej chwili połączymy z modlitwą dziękczynną do Ojca narodów — za przywrócenie nam wolności życia i bytowania we własnej Ojczyźnie.

Dlatego też, jako wyraz naszej wdzięczności, będą odprawione w katedrach, kościołach parafialnych, zakonnych i rektorskich — uroczyste nabożeństwa, przez Księża Biskupów i Duszpasterzy, w dniu 11 i 12 listopada, w czasie ustalonym przez właściwe władze duchowne. Na zakończenie modlitwy należy odśpiewać hymn „Boże coś Polskę“, lub pieśń „Serdeczna Matko“.

Ojczyźnie naszej z serca błogosławimy

165 Konferencja Episkopatu

Warszawa, dnia 4 października 1978 r.

Podpisali:

*Kardynałowie, Arcybiskupi*

*i Biskupi obecni na Konferencji*

## Z ORDYNARIATU

99

BISKUP  
SIEDLECKI CZYLI PODLASKI  
L. dz. 2781/78

Siedlce, dnia 29 września 1978 r.

Do  
Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych  
Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej

W związku z nagłą śmiercią Papieża Jana Pawła I — zarządzam co następuje:



1. Aż do dnia pogrzebu we wszystkich kościołach parafialnych i rektorskich naszej Diecezji, należy dzwonić 3 razy dziennie, by wszystkim wiernym przypomnieć o modlitwie za zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła I.

2. W kościołach parafialnych i rektorskich, należy odprawić uroczystą Mszę świętą żałobną w dniu pogrzebu Ojca Świętego. Przypominam kapłanom polecenie naszego Synodu o odprawieniu Mszy św. za zmarłego Papieża.

3. W każdej Mszy aż do wyboru nowego Papieża w Modlitwie Powszechnej należy dodawać wezwanie za Zmarłego Papieża. Zachęcamy Wielebne Duchowieństwo i Wiernych, by zanosili do Boga usilne prośby o nagrodę wiekiustą dla Zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła I.

Módlmy się serdecznie też o dobry wybór nowego papieża, by Kościół otrzymał ponownie Najwyższego Pasterza pełnego mocy i Ducha Świętego.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Zarządzenie: Powyższy komunikat Wielebny Ks. Dziekan przekaze do wiadomości duchowieństwa i wiernych.

Ks. Stanisław Olechowski  
Wikariusz Generalny

100

Siedlce, dnia 3 października 1978 r.

BISKUP  
SIEDLECKI CZYLI PODLASKI  
L. dz. 2804/78

Do  
Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych  
Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej

W związku z wyznaczonym przez Kolegium Kardynalskie Konkławe na dzień 14 października 1978 r. niniejszym zarządzam co następuje:

1. Aż do wyboru nowego Papieża w Modlitwie Powszechnej należy dodawać wezwanie w intencji o dobry wybór Papieża.

2. W dniu rozpoczęcia Konkławe tj. 14 października 1978 r. we wszystkich kościołach parafialnych i rektorskich naszej diecezji należy odprawić uroczystą Mszę św. „Pro eligendo Summo Pontifice” — Msza o Duchu Św. w kolorze czerwonym, Gloria, Pref. o Duchu Św.

3. Przez cały czas trwania Konkławe zachęcam Wielebne Duchowieństwo i Wiernych o żarliwą modlitwę do Ducha Św. o szczęśliwy wybór nowego Papieża.

4. Po wyborze nowego Papieża we wszystkich kościołach naszej diecezji należy odprawić Mszę św. w intencji nowo wybranego Papieża, a po Mszy św. odśpiewać „Te Deum“.

O powyższych modłach i Mszach św. proszę powiadomić wiernych z ambony i zachęcić też do modlitw prywatnych.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Zarządzenie: JWKsiądz Dziekan powyższe zarządzenie Biskupa Siedleckiego zakomunikuje jak najrychlej duchowieństwu swojego dekanatu.

Ks. Stanisław Olechowski  
Wikariusz Generalny

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### POMOCE DUSZPASTERSKIE

101

Ks. dr Roman Michalek

#### ASPERSJA I MODLITWA NAD LUDEM\*

Długoletnie doświadczenie duszpasterskie wykazuje konieczność bliższego omówienia podanych w tytule niniejszego artykułu dwóch obrzędów liturgicznych, gdyż w dobie obecnej odnowy posoborowej często są one albo niedoceniane i zupełnie zaniechane, albo odprawiane w sposób niezgodny z przepisami.

#### I. NIEDZIELNA ASPERSJA

Łaciński Mszał Rzymski wydawany do pontyfikatu Jana XXIII włącznie w części dodatkowej zatytułowanej „Benedictiones“ podawał obrzęd święcenia wody i pokropienia nią.<sup>1</sup> Poświęcenia tego należało dokonywać w każdą niedzielę,<sup>2</sup> w zakrystii przed Mszą św., w po-

\* Przedruk z Miesięcznika Kościelnego Archidiecezji Poznańskiej Nr 1 (1978).

<sup>1</sup> Por. np.: Missale Romanum, editio XIX iuxta typicam, vaticanam Ratisbonae 1936, s. [134—136]; Missale Romanum, editio iuxta typicam, Romae-Tornaci-Parisiis-Neo Eboraci 1961, s. [234—236].

<sup>2</sup> Z wyjątkiem niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego (a do roku 1975 także z wyjątkiem niedzieli Zesłania Ducha Św.), ze względu na obowiązkowe (i uroczyste) święcenie wody w wigilię.

łączeniu z poświęceniem<sup>3</sup> i dodaniem soli. Potem celebrans, ubrany w kapę<sup>4</sup>, udawał się do ołtarza, klęcząc na stopniu intonował „Asperges me“<sup>5</sup>, pokrapiał wodą święconą ołtarz<sup>6</sup> i siebie, stojąc skrapiał usługujących<sup>7</sup> i lud,<sup>8</sup> a wróciwszy do ołtarza śpiewał trzy wersety i orację.<sup>9</sup> Dopiero po tej modlitwie rozpoczynał Mszę św.

Powyższe obrzędy zostały bliżej sprecyzowane w „Rituale Romanum ecclesiis Poloniae accomodatum“.<sup>10</sup> Sprecyzowanie polegało na tym, że: poświęcenia wody można było dokonywać także w kościele, pokropienie nią obowiązywało przed każdą główną Mszą niedzielną (zwaną sumą), celebrans śpiewał tylko jeden werset,<sup>11</sup> a oracja była inna jak podana w Mszale.<sup>12</sup>

Aby należycie docenić obrzęd niedzielnego święcenia wody i pokropienia nią, trzeba choćby skrótkowo uprzytomnić sobie jego charakter i znaczenie paschalne. Każda niedziela jest pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego,<sup>13</sup> a omawiany obrzęd jest pamiątką chrztu.<sup>14</sup> Bę-

<sup>3</sup> Jeśli nie było soli do tego celu już poświęconej (Nowowiejski A., *Ceremoniał parafialny*, Płock 1931<sup>7</sup>, s. 301).

<sup>4</sup> Dopiero na mocy II Instrukcji „Tres abhinc annos“ (z 4. V. 1967) o należytych realizowaniu Konstytucji o Liturgii (nr 26) celebrans mógł dokonywać aspersji w ornacie.

<sup>5</sup> W okresie wielkanocnym „Vidi aquam“.

<sup>6</sup> Wobec wystawionego Najśw. Sakramentu opuszczało się pokropienie ołtarza (Müller J., *Mały ceremoniał*, Poznań 1949, s. 153).

<sup>7</sup> Na mocy wyjaśnienia Kongregacji Obrzędów wszystkich duchownych obecnych w prezbiterium (z wyj. biskupów i ordynariuszy — por. kan. 198 § 1) można było skrapiać razem, wpieryw po jednej, a potem po drugiej stronie (Notitiae I (1965), s. 136 oraz Ritus servandus in celebratione Missae z 27. I. 1965, nr 60).

<sup>8</sup> Zależnie od przyjętego zwyczaju: przechodząc przez kościół lub od balustrady (Müller, dz. cyt., s. 153). — Pokropienia ludu mógł też dokonać inny kapłan (Gatterer M., dz. cyt., s. 332).

<sup>9</sup> Aspersja obowiązywała we wszystkich kolegiatach; wypadła ją odprawiać w kościołach parafialnych oraz w tych, gdzie była Msza konwentualna; można zaś było jej dokonywać we wszystkich innych kościołach (Gatterer M., *Praxis celebrandi, Oeniponte 1940<sup>3</sup>*, s. 331). Prawo jednak partykularne mogło nakładać szersze zobowiązania (Müller J., dz. cyt., s. 153). Aspersja obowiązywała nawet wtedy, gdy święcenie gromnic (2. II.) wypadło w niedzielę po Objawieniu Pańskim (Gatterer M., dz. cyt. s. 193) oraz — do roku 1955 (*Ordo Hebdomadae Sanctae instauratus, editio typica 1956*, s. 3) — nawet przed Mszą św. z poświęceniem palm (por. cyt. *Missale Romanum 1936*, s. 157).

<sup>10</sup> *Editio typica*, Katowice 1927, s. 378—381, 442—444, 487—489.

<sup>11</sup> W okresie wielkanocnym inny jak poza tym okresem.

<sup>12</sup> W okresie zaś wielkanocnym jeszcze inna.

<sup>13</sup> Konstytucja o Liturgii, nr 102.

<sup>14</sup> Gatterer M., dz. cyt., s. 329; Wierusz-Kowalski J., *Liturgika*, Warszawa 1955, s. 291; Szczaniecki P., *Msza po starym się odprawia*, Kraków 1967, s. 77; por. zwłaszcza treść modlitw odmawianych podczas obecnej liturgii święcenia wody i pokropienia nią.

dadć zaś jednym ze sakramentaliów, daje on łaskę uczynkową<sup>15</sup> oraz odpuszcza grzechy powszednie.<sup>16</sup>

Najnowsze i aktualnie obowiązujące przepisy prawnoliturgiczne dotyczące święcenia wody i pokropienia nią, podane w Mszału posoborowym,<sup>17</sup> są znacznie uproszczone i dostosowane do obecnej odnowy. Regulują one omawiany obrzęd w sposób następujący:

1. Można go dokonywać we wszystkich kościołach i we wszystkich kaplicach podczas każdej Mszy niedzielnej z udziałem ludu, choćby formularz mszalny nie był niedzielny (bo każda niedziela przypomina Paschę Chrystusa i nasz chrzest).

2. Obrzęd ten zastępuje akt pokuty i „Kyrie“.

3. Nie można go dokonywać wtedy, gdy akt pokuty i „Kyrie“ jest wyparty przez inną czynność liturgiczną np.: poświęcenie gromnic (w niedzielę przypadającą 2 lutego), poświęcenie palm, chrzest albo psalmy (w przypadku łączenia z Mszą św. części Liturgii Godzin).

Oczywiście błędem duszpasterskim byłoby stosować święcenie wody i pokropienie nią wiernych podczas każdej niedzielnej Mszy św., bo prowadziłyby to do monotonii i do zaniku znajomości mszalnych formuł aktu pokuty; najlepiej dokonywać tego obrzędu na zmianę podczas różnych Mszy niedzielnych. Jeszcze większym jednak błędem duszpasterskim jest bardzo często spotykane zupełne pomijanie święcenia wody i aspersji.

Zatwierdzony polski przekład omawianego obrzędu wydrukowało wydawnictwo Księgarni Św. Jacka w Katowicach, w r. 1972 na osobnych tabliczkach do użytku liturgicznego. Szczegółowy przebieg tego obrzędu jest następujący:

Dokonuje go celebrans Mszy św. (a nie inny kapłan), ubrany w ornat. W trakcie antyfony na wejście oddaje on należną rewerencję ołtarzowi, po czym — na czas wstępnych obrzędów mszalnych — obowiązkowo staje przy krześle, a nie przy ambonie (jak zresztą w każdej Mszy z ludem). Z kolei żegna się, pozdrawia wiernych i wprowadza ich do liturgii mszalnej. Stojąc nadal przy krześle, zwrócony do ludu,

<sup>15</sup> Granat W., *Dogmatyka katolicka*, t. VII, cz. I, Lublin 1961, s. 128; Sieniatycki M., *Zarys dogmatyki katolickiej*, t. III, Kraków 1936, s. 101; Tanqueray A., *Synopsis theologiae dogmaticae*, t. III, Parisii-Tornaci-Romae 1955<sup>28</sup>, s. 211 n. — Merkelbach B., *Summa theologiae moralis*, t. III, Brugis, 1962<sup>11</sup>, s. 94n.; Noldin H. — Schmitt A., *Summa theologiae moralis*, t. III, Oeniponte-Lipsiae 1941<sup>27</sup>, s. 47; Prümmer D., *Manuale theologiae moralis*, t. III, Friburgi Brisg. — Barcinone 1955<sup>12</sup>, s. 74 — Vermeersch A. — Creusen J., *Epitome iuris canonici*, t. II, Mechliniae-Romae 1927<sup>3</sup>, s. 281.

<sup>16</sup> Jak wyżej (przypis 15) oraz: Gatterer M., *Annus liturgicus*, Oeniponte 1935<sup>5</sup>, s. 266.

<sup>17</sup> *Missale Romanum*, editio typica 1970, rozdział „Ordo ad faciendam et aspergendam aquam benedictam”, s. 889—892; editio typica 1975<sup>2</sup>, s. 917—920.

mając przed sobą naczynie z wodą, która będzie poświęcona, zachęca do modlitwy błagalnej słowami przepisany („Pokornie prosimy...“) lub podobnymi. Po tej zachęcie i po odpowiedniej chwili ciszy, mówi (z rękoma złożonymi) jedną modlitwę („Wszzechmogący, wieczny Boże...“, lub „Panie, Boże wszzechmogący, Ty jesteś...“; w okresie paschalnym może jedną z tych oracji zastąpić modlitwą: „Panie, Boże wszzechmogący, wysłuchaj...“). Kolejną fakultatywną ceremonię błogosławienia soli i wysypania jej do wody Komisja Liturgiczna Episkopatu Polski słusznie radzi opuszczać.<sup>18</sup> Po poświęceniu wody celebrans skrapia nią: siebie, usługujących, duchowieństwo i lud, przechodząc — jeśli trzeba — przez kościół (kaplicę). W czasie pokropienia wykonuje się odpowiedni śpiew. Może nim być ten, który jest podany albo na wspomnianej tabliczce, albo w cytowanym typicznym wydaniu posoborowego Mszału, albo jeszcze inny np.: w okresie Bożego Narodzenia — „Ach ubogi żłobie“ (zwrotka 1 i 4 „Gdy na świat przybywasz, grzechy z niego zmywasz...“); w Wielkim Poście: „Zmiłuj się Boże...“ (zwrotka 1 i 6),<sup>19</sup> „Jezu Chryste“ (zwrotka 1, a zwłaszcza ostatnia), „Wisi na Krzyżu“ (zwrotka 1, 6 i 7); w okresie paschalnym — „Widziałem wodę płynącą“ (na melodię „Wesoly nam dzień“); w okresie w ciągu roku: „Bądź mi litościw“ (zwrotka 1, 2 i 6), „Boże lud Twój“ (zwrotka 1 i 7 „Chryste, zbawco...“), „Każda żyjąca dusza“ (zwrotki 1—3), „Kochajmy Pana“ (zwrotka 1, 3 i 4), „Nie opuszczaj nas“ (zwrotka 1 i 4), „Pobłogosław, Jezu drogi“ (zwrotka 1 i 4), „Twemu sercu“ (zwrotka 1 i 5), „Z tej biednej ziemi“ (zwrotka 3).

## II. MODLITWA NAD LUDEM

Laciński Mszał Rzymski wydawany do pontyfikatu Jana XXIII włącznie przepisywał modlitwę nad ludem we wszystkich Mszach z dni powszednich Wielkiego Postu, od Środy Popielcowej do Wielkiej Środy. Należało ją odmawiać po ostatniej modlitwie po Komunii. Po słowach: „Módlmy się. Pochylicie głowy wasze przed Bogiem“ celebrans wypowiadał ją (stojąc tyłem do ludzi) z rękoma rozłożonymi, a kończył długą konkluzją.

Najnowsze i aktualnie obowiązujące przepisy prawnoliturgiczne dostosowane do obecnej odnowy i podane w pierwszym, a zwłaszcza w drugim wydaniu posoborowego Mszału Rzymskiego,<sup>20</sup> problem modlitwy nad ludem regulują w sposób następujący:

1. Nigdy nie ma obowiązku jej odmawiać, nawet w Mszach z dni powszednich Wielkiego Postu.

<sup>18</sup> Msza Święta 1971, s. 38.

<sup>19</sup> Hartlieb S., Pokropienie wodą..., Msza Święta 1970, s. 282.

<sup>20</sup> Cyt. Missale Romanum 1970 i 1975<sup>2</sup>, s. 507—511.

2. Nie wolno jej odmawiać (zresztą zgodnie z nazwą) w żadnej Mszy bez udziału ludu (tzn. odprawianej w obecności tylko jednej osoby) oraz w tej Mszy z ludem, po której bezpośrednio następuje jakaś czynność liturgiczna (np. błogosławieństwo eucharystyczne poprzedzone innymi modlitwami, albo pożegnanie zmarłego przy katafalku).<sup>21</sup> W drugim bowiem przypadku opuszcza się mszalne obrzędy rozesłania (tzn. „Pan z wami“, błogosławieństwo oraz „Idźcie, ofiara spełniona“), w których skład wchodzi też modlitwa nad ludem (należąca ściśle do błogosławieństwa<sup>22</sup>) i w ich miejsce nic się nie mówi (nawet „Błogosławmy Panu“).

3. Nigdy nie ma obowiązku, ale zawsze wolno ją śpiewać (lub mówić) w każdej innej Mszy z udziałem ludu, także poza W. Postem oraz w niedziele W. Postu.

4. Po końcowym pozdrowieniu i odpowiedzi ludu, opuszczając: „Módlmy się“(!), diakon (a gdy go nie ma, to sam celebrans), zwrócony do obecnych, mając ręce złożone, może (ale nie musi) wypowiedzieć zachętę: „Pochylcie głowy na błogosławieństwo“, albo „Pochylcie głowy wasze przed Bogiem“, albo podobną (według melodii podanej w Mszale Rzymskim łacińsko-polskim z r. 1968 na s. 73). Z kolei celebrans, wyciągając ręce nad wiernymi, śpiewa (lub mówi) modlitwę (z krótkim zakończeniem!). Po niej następuje błogosławieństwo w słowach „Niech was błogosławi...“ i końcowa zachęta „Idźcie, ofiara spełniona“.

5. Modlitwę nad ludem wolno odmawiać także na zakończenie: liturgii sakramentu, części Liturgii Godzin oraz nabożeństwa słowa Bożego.

Mszał posoborowy (z r. 1970 i 1975) podaje dwie modlitwy nad ludem na Msze ku czci Świętych i dwadzieścia cztery na inne Msze. Z tych dwudziestu czterech — sześć mamy w dotychczasowym Mszale Rzymskim łacińsko-polskim z roku 1968. Dlatego na razie (aż do wydania polskiego przekładu Mszału z r. 1975) można i zaleca się używać (z wyjątkiem Mszy o Świętych) podczas celebry z ludem na zmianę jednej ze sześciu modlitw, które są podane w cyt. Mszale paryskim z r. 1968 na stronach: 89, 98, 120, 124, 152 i 171.

<sup>21</sup> Czynnością liturgiczną nie są tzw. dodatkowe nabożeństwa („pia exercitia“), które zresztą powinny się odbywać przed Mszą św., lecz te czynności święte, które z ustanowienia Jezusa Chrystusa lub Kościoła i w ich imieniu wykonują osoby wyznaczone prawem i według ksiąg liturgicznych zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską dla oddawania należnej czci Bogu, Świętym i Błogosławionym.

<sup>22</sup> Hartlieb S., *Formuły błogosławieństwa, Msza Święta 1970*, s. 224—226 oraz *Collectanea Theologica* 41 (1971) zesz. 2, s. 83—85; Mikołajczyk M., *Historia i rozwój błogosławieństw w liturgii Kościoła Katolickiego*, *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 29 (1976), s. 166 n.

## ODNOWIONA LITURGIA SAKRAMENTU BIERZMOWANIA \*

Niektóre zagadnienia omówione w niniejszym pouczeniu, obchodzą bezpośrednio tylko duszpasterzy, inne natomiast stanowią materiał do konferencji dla wiernych. Wydaje się rzeczą wskazaną oba rodzaje tych zagadnień ująć łącznie, bo w wypadku dwóch odrębnych opracowań byłoby trudno uniknąć powtarzania się. Roztropność zaś duszpasterska podyktuje kapłanom, co z niniejszego opracowania wiernym przekazać.

## I. ZAGADNIENIA WSTĘPNE

„Duszpasterze powinni troszczyć się o to, aby wszyscy ochrzczeni... zostali starannie przygotowani do bierzmowania“ (Obrzędy bierzmowania, nr 3). Trzeba więc z wiernymi omówić m.in. modlitwy, czytania i obrzędy tego sakramentu, by mogli oni świadomie, czynnie i owocnie go przyjmować oraz w nim uczestniczyć.

Celem posoborowej odnowy liturgii bierzmowania jest jaśniejsze uwydatnienie ścisłego jego związku z dwoma innymi sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego, tzn. z chrztem i Komunią św. (Konstytucja o Liturgii, nr 71) oraz wymowniejsze wyrażenie jego skutków.

Ścisły związek bierzmowania z chrztem uwydatnia m.in. wprowadzone odnowienie przyrzeczeń i wyznania wiary, które na chrzcie złożyli rodzice i chrzestni (oraz kandydat, jeśli był chrzczony mając używanie rozumu), a także treść modlitwy przy wyciągnięciu rąk (Obrzędy, nr 24—25). Ścisły zaś związek bierzmowania z Komunią św. uwydatnia zalecenie, by sakramentu tego udzielać w zasadzie podczas Mszy św. (Obrzędy, nr 13).

Istotną czynnością sakramentalną jest namaszczenie krzyżmem św. i odpowiednie słowa, które wyrażają główne skutki bierzmowania. Do tych skutków należą: pomnożenie łaski uświęcającej; otrzymanie łaski uczynkowej, która wzmacnia do mężnego wyznawania, szzerzenia i obrony wiary słowem i czynem; ściślejsze związanie z Chrystusem i Jego Kościołem oraz otrzymanie niezniszczalnego charakteru. Uprzednie zaś wyciągnięcie rąk wyraża prośbę o dary Ducha Świętego (Obrzędy, nr 9).

Chrystus Pan nie określił, w jaki sposób udzielać bierzmowania, lecz zlecił to Kościołowi. Stąd w poszczególnych okresach historii

\* Przedruk z Miesięcznika Kościelnego Archidiecezji Poznańskiej Nr 2 (1978).

i w obrządkach spotykamy różne praktyki. Obecnie np. krzyżmo św. stanowi olej roślinny (niekoniecznie z oliwek) z domieszką wonności (niekoniecznie balsamu), uroczyście poświęcony przez biskupa (Obrzęd święcenia... krzyżma z 3. XII. 1970, nr 3, 4 i 6) w Wielkim Tygodniu podczas specjalnej Mszy św. W czasie namaszczenia czyni się tylko jeden znak krzyża (na czole) i jednocześnie wypowiada się słowa: „N. przyjmij znamię daru Ducha Świętego“. Namaszczenie to jest równoznaczne z włożeniem rąk stosowanym przez Apostołów przy udzielaniu tego sakramentu. Wyciągnięcie zaś rąk (połączone z modlitwą), które poprzedza namaszczenie, nie należy do istoty tego sakramentu (por. Dz 2, 38 i 8, 17; Konstytucja Apostolska o sakramencie bierzmowania z 15. VIII. 1971; Obrzędy, nr 9; odpowiedź Papieskiej Komisji Interpretacji Dekretów Soboru Watykańskiego II z 9. VI. 1972, *Acta Apostolicae Sedis* 64 (1972), s. 526).

Aby ważne przyjąć ten sakrament, trzeba być ochrzczonym; aby zaś godnie go przyjąć, trzeba być w stanie łaski uświęcającej oraz — jeśli posiada się używanie rozumu — trzeba skorzystać z odpowiedniego pouczenia, nawet w wypadku zagrażającego niebezpieczeństwa śmierci. Gdy takie niebezpieczeństwo zagraża, należy udzielić bierzmowania również kandydatowi, który jeszcze nie ma używania rozumu, np. niemowlęciu (Obrzędy bierzmowania, nr 11, 12 i 52; Obrzędy chrztu dzieci, nr 22).

Ponieważ bierzmowanie jest sakramentem pełni życia chrześcijańskiego, a takiej pełni wymaga się od rodziców, dlatego narzeczeni tylko wtedy mogą przyjąć ten sakrament po ślubie, jeśli biskup na to im pozwoli (por. Obrzędy, nr 12).

W zasadzie każdy bierzmowany ma swego świadka, który powinien być praktykującym katolikiem i dostatecznie dojrzałym (bo ma pomóc do wypełnienia przyrzeczeń), sam przyjął chrzest, bierzmowanie i I Komunię św. i któremu prawo kanoniczne nie zabrania spełniać tego urzędu (np. z tego powodu, że żyje po małżeńsku bez ślubu kościelnego). Wypada, by tym świadkiem był jeden z chrzestnych. Nie może być jeden świadek dla kilku bierzmowanych. Jeśli zaś nie można osiągnąć ani chrzestnego, ani innego świadka bierzmowania, wtedy rodzice naturalni przedstawiają szafarzowi kandydata. Zresztą niezależnie od tego rodzice powinni brać czynny udział w bierzmowaniu swego dziecka (Obrzędy, nr 3, 5 i 6).

Właściwym (ordinarius) szafarzem tego sakramentu jest biskup, bo za czasów apostoelskich tylko Apostołowie go udzielali. Szafarzem zaś nadzwyczajnym jest kapłan, któremu Stolica Apostolska udzieliła specjalnego lub ogólnego zezwolenia. Takie ogólne zezwolenie ma obecnie np. kapłan, który z upoważnienia biskupa osobę mającą używanie rozumu chrzci lub ważne ochrzczonej albo apostatę przyjmując.



je do jedności z Kościołem (odnośnie apostaty por. odpowiedź Papieskiej Komisji Wyjaśniania Dekretów Soboru Watykańskiego II z 25. IV. 1975: AAS 67 (1975) s. 348); w niebezpieczeństwie zaś śmierci, gdy nie można wezwać biskupa, ogólne zezwolenie posiada rządcą parafii; gdy go nie ma, to wikariusz, a jeśli nie ma nawet wikariusza, wtedy każdy kapłan wolny od kar kościelnych (Obrzędy, nr 7).

Gdy bierzmowania udziela się w czasie Mszy św., wypada aby szafarz tego sakramentu sam ją celebrował. Jeżeli zaś Mszę św. odprawia inny kapłan, wypada, aby biskup (ubrany w albę i kapę) przewodniczył obrzędowi wstępnym, liturgii słowa Bożego i obrzędowi zakończenia, spełniając do wszystko, co należy do celebransa (nr 13 i 19).

Specjalną obrzędową Mszę św. (według jednego z dwóch formularzy — nr 53—60) odprawia się wtedy, gdy bierzmowanie jest udzielane w czasie Najświętszej Ofiary, albo bezpośrednio przed nią lub po niej. Używa się koloru czerwonego lub białego (nr 57). W okresie wielkanocnym do antyfony na wejście (oraz na przygotowanie darów) i na Komunię św. dodaje się jedno „alleluja“. Gloria mówi się według zasad ogólnych, a więc w niedziele (poza okresem Adwentu i W. Postu), w uroczystości i święta oraz z okazji jakiejś uroczystszej szczególnej celebry (tzn. odprawianej z okazałością lub przynajmniej z licznym udziałem ludu). W czasie homilii, zwłaszcza do dzieci, szafarz może prowadzić z nimi dialog. Podobną formę może nadać także innym już istniejącym pouczeniom, lub w inny sposób je zmienić, albo wprowadzić nowe (nr 18). Modlitwę Powszechną mówi się według jednej z trzech podanych formuł (nr 30). Modlitwa nad darami ma zakończenie krótkie (np. na s. 62: „Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków“, a nie długie). Prefacja nie jest o Duchu Świętym, lecz następująca: związana fakultatywnie z drugą, a obligatoryjnie z IV Modlitwą Eucharystyczną; okresowa (np. w piątce postna); gdy zaś nie ma okresowej, wtedy zwykła (do zwykłej należy też prefacja podana przed drugą Modlitwą Eucharystyczną). Jeśli używa się I Modlitwy Eucharystycznej (Kanonu Rzymskiego), odmawia się specjalną modlitwę wstawienniczą: „Prosimy Cię, Boże, przyjmij“ (nr 31c i 58).

Formularza obrzędowej Mszy św. na bierzmowanie nie wolno używać w niedziele Adwentu, W. Postu i okresu Wielkanocy, w uroczystości (łącznie z dniami w oktawie Wielkanocy i Dniem Zaduszny), w Środę Popielcową i w Wielkim Tygodniu (Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rz. nr 330; Missale Romanum 1970, s. 736). W takich wypadkach bierze się formularz z dnia; z obrzędu zaś bierzmowania należy wtedy wziąć Modlitwę Powszechną, „Hanc igitur“ (z wyjątkiem W. Czwartku i całej oktawy Wielkanocy) oraz specjalne błogosławieństwo końcowe, lub modlitwę nad ludem.

## II. OBRZĘDY BIERZMOWANIA W CZASIE MSZY ŚW.

### *Liturgia Słowa Bożego*

Liturgia Słowa Bożego odbywa się jak podczas każdej Mszy św. Stosuje się dwa albo trzy czytania. Wszystkie czytania lub ich część bierze się albo z tekstów przeznaczonych na bierzmowanie (nr 61—65), albo z Mszy przypadającego dnia.

Gdy bierze się trzy czytania, wtedy pierwsze ze Starego Testamentu (w okresie zaś wielkanocnym z Dziejów Apostolskich lub z Apokalipsy, jeśli takie jest), drugie z Nowego Testamentu (z wyj. Dziejów Apostolskich i Apokalipsy), trzecie z Ewangelii (w okresie wielkanocnym według św. Jana).

Gdy bierze się dwa czytania, wtedy pierwsze ze Starego lub z Nowego (w okresie wielkanocnym tylko z Nowego) Testamentu, drugie z Ewangelii (w okresie wielkanocnym według św. Jana).

Po Ewangelii biskup siada na krześle, a przed biskupem ustawia się kandydatów, jeśli są liczni. Jeśli zaś nie są liczni, proboszcz przedstawia ich, wzywając — jeśli to możliwe — każdego imiennie, po czym wezwani pojedynczo wchodzi do prezbiterium; dzieci prowadzi jeden ze świadków albo jedno z rodziców.

Po ustawieniu się kandydatów i przedstawieniu ich — w formie dialogowanej — biskupowi ten wygłasza krótką homilię (nr 21 n.).

Po homilii następuje odnowienie przyrzeczeń i chrzcielnego wyznania wiary. Na pytania biskupa kandydaci odpowiadają (w liczbie pojedynczej) raz: „Wyrzekam się“, a cztery razy: „Wierzę“. Wyznanie wiary potwierdza biskup, na co wierni odpowiadają: „Amen“. Potwierdzenie to można zastąpić odpowiednią pieśnią wyrażającą wiarę (nr 23).

### *Liturgia sakramentu*

Z kolei biskup stojąc i trzymając ręce złożone zachęca do modlitwy za kandydatów i wszyscy modlą się w milczeniu. Potem biskup wyciąga ręce i prosi o dary Ducha Świętego mówiąc: „Boże wszechmogący“, a wszyscy odpowiadają: „Amen“ (nr 24 n.).

Na moment namaszczenia kandydaci pojedynczo podchodzą do biskupa, albo biskup podchodzi do nich. Asystującemu kapelanowi należy wręczyć kartkę upoważniającą do przyjęcia tego sakramentu. Świadek (lub rodzic) kładzie prawą rękę na ramieniu kandydata i albo on albo sam kandydat podaje imię. Biskup zaś, nie kładąc dłoni na głowę kandydata, namaszcza jego czoło krzyżmem świętym w formie krzyża mówiąc: „N., przyjmij znamię daru Ducha Świętego“, na co bierzmowany odpowiada: „Amen“ (a na słowa szafarza: „Pokój z tobą“ odpowiada: „I z duchem twoim“). Namaszczonego

czoła nie wyciera się. W czasie namaszczenia można śpiewać stosowną pieśń, a po namaszczeniu biskup myje ręce (nr 26 n. oraz 29).

Teraz następuje Modlitwa Powszechna (nr 30).

„Wierzę w jednego Boga“ opuszcza się, bo wyznanie wiary już było na początku liturgii sakramentu (nr 31 a).

#### *Liturgia eucharystyczna*

„Niektórzy z bierzmowanych mogą się przyłączyć do tych, którzy niosą dary“ (nr 31 b).

Bierzmowani, którzy mają używanie rozumu, a jeśli okoliczności za tym przemawiają, także ich świadkowie, rodzice i katecheci mogą przyjąć komunię św. pod obiema postaciami (nr 32) tylko wtedy, jeśli Ordynariusz udzieli na to przynajmniej ogólnego pozwolenia i jeśli wierni są przygotowani przez odpowiednią katechezę (por. czwartą redakcję Wprowadzenia Ogólnego do Mszału Rzymskiego nr 240—252, umieszczoną w Missale Romanum, wydanie drugie z r. 1975). W naszej diecezji nie ma takiego ogólnego zezwolenia i słusznie, bo nie wolno w ten sposób udzielać Eucharystii dużej liczbie komunikujących (cyt. wyżej Wprowadzenie, nr 242).

#### *Obrzędy zakończenia*

Przed błogosławieństwem delegaci bierzmowanych mogą złożyć krótkie podziękowanie biskupowi, rodzicom i duszpasterzom oraz mogą potwierdzić wolę wypełnienia zobowiązań wynikających z omawianego sakramentu (Instr. Episkopatu, nr 13).

Po końcowym pozdrowieniu („Pan z wami“) i odpowiedzi ludu, diakon (a gdy go nie ma, to inny usługujący) zwrócony do obecnych, ze złożonymi rękoma może zachęcić: „Pochylcie głowy na błogosławieństwo“, albo np. „Pochylcie głowy wasze przed Bogiem“ (melodia jest w Mszałe Rz. łacińsko-polskim, s. 73), po czym celebrans wyciąga ręce i śpiewa (lub mówi) trzy życzenia (po każdym z nich wszyscy odpowiadają: „Amen“) oraz udziela ogólnego błogosławieństwa w słowach: „Niech was błogosławi...“, po czym następuje: „Idźcie, ofiara spełniona“ (nr 33; por. Missale Romanum 1975<sup>2</sup>, s. 495).

Zamiast powyższego uroczystego błogosławieństwa wyrażonego w trzykrotnym życzeniu biskup może zmówić (odśpiewać) specjalną modlitwę nad ludem (nr 33).

### III. OBRZĘDY BIERZMOWANIA POZA MSZĄ ŚW.

Gdy zgromadzą się kandydaci ze świadkami i rodzicami oraz inni wierni, biskup z usługującymi udaje się do prezbiterium i oddaje cześć ołtarzowi. W tym czasie zaleca się śpiewać odpowiednią pieśń (np. hymn do Ducha Św.) lub psalm.

Celebrans pozdrawia wiernych słowami: „Pokój z wami“ („I z duchem twoim“) oraz odmawia (śpiewa) modlitwę (nr 35 albo 58—60).

#### *Liturgia słowa Bożego*

Mogą być trzy lub dwa, a przynajmniej jedno czytanie z perykop przewidzianych na Mszę bierzmowania (nr 36 n.), w okresie wielkanocnym tylko z Nowego Testamentu (ewangelia zaś według św. Jana; bliższe szczegóły por. wyżej w rozdziale II: Obrzędy bierzmowania w czasie Mszy św. — Liturgia słowa Bożego).

Zamiast psalmu i wiersza można wykonać inny śpiew, albo zachować święte milczenie (nr 37).

Po ostatnim czytaniu odbywa się to, co podano wyżej w Obrzędach bierzmowania w czasie Mszy św. przy Liturgii słowa Bożego (nr 38—39).

#### *Liturgia sakramentu*

Wszystko przebiega tak, jak w Obrzędach bierzmowania w czasie Mszy św. (nr 40—47, por. wyżej), ale z następującym wyjątkiem: bezpośrednio po Modlitwie Powszechnej (s. 54 lub 38) wszyscy odmawiają Modlitwę Pańską, którą biskup może poprzedzić odpowiednią zachętą (nr 48).

#### *Obrzędy zakończenia*

Wszystko odbywa się jak przy bierzmowaniu w czasie Mszy św. (nr 49, por. wyżej), ale bez słów: „Pan z wami“ i „Idźcie, ofiara spełniona“.

### IV. BIERZMOWANIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE ŚMIERCI

Jeżeli katolikowi nie bierzmowanemu grozi śmierć, należy mu udzielić tego sakramentu, choćby jeszcze nie doszedł do używania rozumu lub go utracił; jeśli zaś ma używanie rozumu, trzeba go uprzednio odpowiednio pouczyć (nr 11, 12 i 52). Gdy bierzmowanie jest bezpośrednio po chrzcie, w czasie obrzędów chrzcielnych opuszcza się namaszczenie krzyżmem św. (Obrzęd chrztu dzieci, nr 22; Obrzęd chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych 1972, nr 36, 224, 263 i 358).

W miarę możliwości bierzmowanie powinno się odbyć przed przybyciem celem udzielenia sakramentu namaszczenia chorych (i wiatyku), by nie dublować namaszczeń i wyciągania rąk; jeśli jednak nie było bierzmowania uprzednio, odbywa się ono po pozdrowieniu, pokropieniu, spowiedzi, odpuszczeniu zupełnym, wyznaniu wiary i prośbach, a przed sakramentem namaszczenia chorych i wiatykiem; w takim wypadku opuszcza się wyciągnięcie rąk przed namaszczeniem olejem chorych (Ordo unctionis infirmorum z 7. XII. 1972, nr 31, 117, 124, 136—137).

Gdy okoliczności na to pozwalają, dokonuje się wyżej podanego obrzędu pełnego (nr 53). Gdy zaś nie ma czasu na obrzęd pełny, stosuje się poniższy obrzęd skrócony, dodając, jeśli to możliwe, niektóre ceremonie poprzedzające i następujące poniżej podanych (nr 55):

Kapłan trzyma ręce wyciągnięte nad chorym i mówi modlitwę „Boże wszechmogący“, na którą wszyscy odpowiadają „Amen“ (nr 54). Następnie zwilża wielki palec prawej ręki krzyżem świętym i namaszcza nim w formie krzyża czoło kandydata (bez wkładania dłoni na jego głowę) mówiąc: „N. przyjmij znamię daru Ducha Świętego“, a bierzmowany (jeśli może) odpowiada „Amen“ (nr 55).

W wypadku zaś ostatecznej konieczności wystarczy samo namaszczenie krzyżem świętym z istotną formułą sakramentalną, bez „Amen“ (nr 56).

#### V. BIERZMOWANIE OSOBY, KTÓRA MA UŻYWANIE ROZUMU I JEST OCHRZCZONA

(względnie — jako już ochrzczona lub jako apostata — jest przyjmowana do jedności z Kościołem).

W zagadnieniach wstępnych wspomnieliśmy, że jeśli kapłan ma upoważnienie biskupa do udzielenia chrztu osobie, która używa rozumu (względnie do przyjęcia osoby już chrzczonej lub apostaty do jedności z Kościołem), tym samym — jako szafarz nadzwyczajny — ma ogólne zezwolenie Stolicy Apostolskiej na udzielenie tej osobie także bierzmowania (oraz I Komunii św. podczas bezpośrednio następującej Liturgii Eucharystycznej). W takim wypadku liturgia bierzmowania jest bardzo skrócona i przebiega następująco:

1. Podczas chrztu opuszcza się namaszczenie krzyżem świętym. Zaraz po wręczeniu neoficie płonącej świecy zebrani — jeśli przemawiają za tym okoliczności — śpiewają odpowiednią pieśń. Liturgia zaś bierzmowania odbywa się (albo przy chrzcielnicy albo) w prezbiterium.

2. Celebrans w kilku słowach wprowadza kandydata (i zebranych) do liturgii tego sakramentu.

3. Następują obrzędy podane w nr 24—27, a więc: zachęta (odpowiednio zmodyfikowana), chwila milczenia, modlitwa (z wyciągniętymi rękoma), namaszczenie i „Pokój z tobą“.

4. Po namaszczeniu celebrans myje ręce. W wypadku poprzedzającego chrztu opuszcza się mszalne wyznanie wiary; w wypadku zaś przyjmowania do jedności z Kościołem wyznanie to ma miejsce przed bierzmowaniem. Zawsze mówi się Modlitwę Powszechną, po której następuje Liturgia Eucharystyczna.

5. Przed „Oto Baranek Boży“ celebrians może wprowadzić neofite w bogactwo tajemnicy eucharystycznej, która jest szczytem wtajemniczenia i centrum życia chrześcijańskiego (por. *Ordo Initiationis Christianae Adultorum*, editio typica, Vaticanus 1972, s. 85—89, 101—104, 137—141).

103

*Ks. mgr J. Kobyliński*

## DIALOG DUSZPASTERSKI

### WPROWADZENIE

Za punkt wyjścia rozważań o dialogu duszpasterskim, moim zdaniem, należy wziąć wypowiedź Pawła VI z encykliki *Ecclesiam suam*, p. 116: „Pragniemy naprawdę gorąco, ażeby dialog, który już od dawna jest prowadzony wewnątrz Kościoła, rozblysnął nowym ogniem, podejmował nowe tematy i znalazł nowych rozmówców.“

Duszpasterze, mocą prawa naturalnego, obowiązani są w świadczonych ludziom posłudze, stosować metody optymalne: jak najbardziej odpowiadające wskazaniom Objawienia oraz wymogom konkretnej rzeczywistości duszpasterskiej, danego miejsca, czasu i ludzi, jako że ta rzeczywistość nie jest zakrzepłym monolitem, lecz płynną mozaiką, jest wybitnie pluralistyczna. Żeby pasterzować zbawczo, trzeba aktualne specyfiki rejestrować, trzymać rękę na pulsie, a to osiąga się nie inaczej jak przez dialog z parafianami, sąsiadami i biskupem oraz jego pomocnikami.

Te dociekania odkrywcze, oby jak najbardziej wybiegające w przyszłość, muszą być prowadzone systematycznie, w braku ich „*renovatio accomodata*“, czyli uwzględnienie tego co jest, w drodze do tego jak być powinno, praktycznie nie da się pomyśleć. Beztroskie fantazjowanie nowatorów nigdy nie uczyni zadość postulatowi „*Ecclesia est semper renovanda*“, gdyż zawsze będzie oderwane od życia, od obiektywnej rzeczywistości.

Zgrubsza rzecz biorąc, w różnych odmianach posługi społecznej, przyjęto odróżniać trzy sposoby oddziaływania ludzi na siebie, a zwłaszcza sprawujących władzę nad swoimi podwładnymi. Oto one: dyktat, monolog i dialog.

Władcy, a niekiedy i zwykli ludzie o skłonnościach dyktatorskich swoje plany ludziom narzucają brutalną przemocą i pospolitymi nagrodami, takimi jak: awans, godność czy pieniądze, a nawzajem są obsypywani pochlebstwami. Jedynym skutecznym uzasadnieniem ich

woli jest siła, zwłaszcza militarna. W ich poczynaniach nie wiele znajduje się tego co by można nazwać sprawiedliwością, poszanowaniem godności człowieka, czy troski o dobro społeczne. W każdej dyktaturze, inaczej nie byłaby dyktatura, obowiązuje bezwzględna subordynacja, granicząca ze ślepym posłuszeństwem. Tam dla podwładnych lepiej nie używać słowa „obywatel“ (obywający się bez pomocy władzy), tam samodzielne, a zwłaszcza krytyczne myślenie bywa zgrabną, zaś jakkolwiek otwarty opór („trzeba Boga więcej słuchać niż ludzi“) bywa wręcz klęską. Mówiąc językiem duszpasterskim, trzeba otwarcie powiedzieć: każdy dyktat (sic volo, sic iubeo) jest z piekła rodem, z tej przede wszystkim przyczyny, że zgryza osobowość człowieka, a każdy dyktat to czyni.

Duszpasterze posługujący się monologiem, powinni u swego startu, a później zawsze i wszędzie, mieć dwa osobiste przymioty: autorytet — że doskonale zna przekazywaną treść i rzetelność — że niktogo w błąd nie wprowadzi.

O wszelkich autorytetach, za naszych czasów, mówi się i pisze, że przechodzą głęboki kryzys, nowoczesny człowiek niechętnie garnie się pod ich skrzydła, a i o władcach wiemy, że nie zawsze okazali się ludźmi czystych rąk, więc na tę kartę nie możemy zbyt stawiać.

Ponieważ dyktat, z samej natury swojej, nam nie przysługuje, a monolog ledwie się trzyma, potrzebuje z naszej strony wielkiej dbałości, więc pozostaje nam dialog szczerze i umiejętnie uprawiany.

Dialog to wymiana poglądów — zdań między dwiema osobami, albo grupami osób. Obie strony mają również godność ludzką, równy start oraz równą powinność jasnego formułowania swoich zdań, jak niemniej dawania ważkich, przekonywujących racji, bez uciekania się do sofistycznych chwytów. Siła fizyczna oczywiście musi być do szczerze wykluczona.

„Bądźcie tedy doskonali...“ Do tego celu, przy równych warunkach, najskuteczniej ludzie dochodzą przez uprawianie dialogu przy każdej nadarzącej się okazji, bo on najskuteczniej zaopatrując pamięć w nieodzowne informacje, najdoskonalej ćwiczy sprawności intelektualne, czyni człowieka mądrym, rozumiejącym arkana współczesnego świata. Dialog w równej mierze, a to może i bardzo doskonali wolę uczestników, uczy szacunku dla przeciwnika. Bez tego bowiem do wymiany poglądów i projektów by w ogóle nie dochodziło. Ponadto prawda i dobro wielostronnie naświetlane bardziej dyskutujących pociągają. Nie wolniczość, jaka towarzyszy dyktatowi, umysł przygasza, a wolę upadła, natomiast pobudza do buntu i zemsty. Znowu przy monologu z reguły występuje niemrawstwo umysłu a za nim brak entuzjazmu. Usilne zalecenie Soboru Watykańskiego II, skierowane do duszpastarzy, aby w coraz większym zakresie stosowali dialog, też ma swoją

wymowę. Godność osoby ludzkiej, wspólnota ludzi, aktywność ludzka itp. „stanowią fundament stosunku między Kościołem i światem, a także bazę dla ich wzajemnego dialogu“ (nr 9, 40).

Niektórzy księża wysuwają obiekcję tej treści: Nasz laikat jeszcze nie dorósł do dialogu z klerem. Zapominają oni o tym, że dziecko sztuki chodzenia uczy się chodząc. Znowu przeciwnie, inni, na razie nieliczni, na własną rękę zapraszają na różne konsultacje osoby z czołówki parafialnej. Życie religijne przez to harmonizuje się ku wielkiemu zadowoleniu obu stron, w dialogu udział biorących. Miejmy nadzieję, że odnowa soborowa będzie swoje robiła, „Dialog należy zaliczyć do największych osiągnięć ludzkiej natury“ (E. S., p. 81).

### PAN BÓG W DIALOGU Z CZŁOWIEKIEM

Do opracowania zawartej w tytule kwestii zamierzam czerpać wiążące przesłanki bezpośrednio z dwóch źródeł: a) z dokumentów soborowych, b) z encykliki Pawła VI „*Ecclesiam suam*“. Chodzi mi przede wszystkim o to, żeby dać czytającym możliwie jasny, choć tylko bardzo szkicowy, obraz prawdy, że dialog między Bogiem a człowiekiem został przez Stwórcę zaplanowany już od początku i na zawsze. Parafianie uformowani prawidłowo pod względem religijnym takiego pouczenia nie potrzebują, ale że tacy u nas stanowią znikomy procent, my zaś księża w duszpasterstwie zamierzamy zdecydowanie przejść na dialog, przeto należy wszczynać na ten temat dostępne pouczenia, jak niemniej powszechną: coraz bardziej dogłębną i reformistyczną dyskusję.

Najpierw uprzytomnijmy sobie treść dwóch źródłowych tekstów, dla nas jak najbardziej orientujących, w kwestii zasadniczej, a mianowicie: Pan Bóg pragnienie swoje pozostawania z każdym człowiekiem w rodzinnej zażyłości i wzajemnej wymianie przebogatych treści, czyli w ustawicznym dialogu, zaszczerpił w naturę ludzką. Oto one teksty. W „*Gaudium et Spes*“ czytamy: „Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga“, nr 19. Uczestniczenie w życiu Bożym jest nie tylko dialogiem, ale też szczytem i pełnią wszystkiego co człowieka spotkać może. Enc. E. S. „Wiedźcie więc, Czcigodni Bracia, jak wzniosłe jest źródło tego dialogu: znajduje się on w umyśle samego Boga“, p. 70. Osoby Trójcy Przenajświętszej, po ludzku mówiąc, zatroskane są o to, żeby każdy człowiek, jeżeli tylko pragnie tego, stał się odpowiednim do prowadzenia dialogu z Bogiem. Bóg Ojciec stwarza człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo, czyni go osobą; Syn Boży, po kataklizmie ludzkości spowodowanym winą Adama, stał się człowiekiem nie przestając być Bogiem, wciela się w każdego człowieka jako osobę, a nie w ludzkość



jako abstrakt; Duch Święty każdego człowieka przebóstwiał, jedną łaską, przed upadkiem broni, a jeżeli człowiek mimo to ciężką winę poślknął, byleby żałował i przyrzekał, od ciężkiej winy i wiecznej kary jest uwolniony, przez to znowu do dialogu w pełni sposobny.

Pan Bóg na wstępie, a dalej na uprawianie dialogu z człowiekiem miłościwie oczekuje, pragnie aby został wszczęty jak najrychlej, jak najpowszechniej i na wciąż, ale adresaci, jak zaproszeni na ucztę, spolem się wymawiają, naiwnie mniemając, że poza plecami Pana Boga zdobędą więcej.

Że taka właśnie postawa wiernych raczej negatywna, a co najmniej leniwa, u nas przeważa, to nie dziw. Spowodowało ją nie tylko słabe uświadomienie religijne — *ignoti nulla cupido*. — Głównym tego sprawcą jest nienadążanie metod duszpasterskich za głębokimi zmianami, dokonywującymi się we współczesnym świecie; dialog wydawał się być na bakier z metafizyką, z osiągnięciami (pożal się Boże) rządów silnej ręki, no i to też nie pozostało bez wpływu, że dialog w urzeczywistnianiu jest trudny, ale niezwykle owocny, bo doskonalili człowieka. „Bądźcie tedy doskonalni...”

## NEKROLOG

104

SP. KS. KAN. MGR PIOTR SZPILEWICZ

Dnia 20 marca 1978 r. zakończył pielgrzymkę do wieczności śp. ks. Piotr Szpilewicz, proboszcz i dziekan domanicki, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, kanonik honorowy Kapituły Katedralnej Siedleckiej.

Śp. ks. Piotr Szpilewicz, syn Jana i Eugenii z Wiśniewskich, urodził się 19. V. 1906 r. w Dąbrowie Górniczej. W latach 1909 —1911 przebywał w Kielcach, skąd przeniósł się do Siedlec, gdzie ojciec Jego objął stanowisko pomocnika zawiadowcy stacji. W Siedlcach uczęszczał do progimnazjum i rozpoczął naukę w rosyjskim gimnazjum. W roku 1915 wraz z rodzicami wyjechał do Rosji. Dwa lata spędził w Moskwie, uczęszczając tam do byłego gimnazjum warszawskiego. W latach 1917—1921 mieszka znów w Siedlcach i kontynuuje naukę w gimnazjum państwowym im. hetmana St. Żółkiewskiego. Idąc za głosem powołania, zgłasza się do bursy biskupiej w Białej Podlaskiej prowadzonej przez księży salezjanów i uczęszcza do tamtejszego gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego. Po roku wraca do Siedlec i pozostaje tu do ukończenia gimnazjum.

Uzyskawszy świadectwo dojrzałości, zgłasza się do Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim i zostaje przyjęty na drugi rok filozoficzny. Święcenia kapłańskie przyjmuje 2. IX. 1928 r. i bezpośrednio rozpoczyna studia specjalistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, zdobywając 2. XII. 1931 r. stopień magistra teologii w zakresie nauk biblijnych. Gdy planowany wyjazd do Instytutu Biblijnego w Rzymie nie doszedł do skutku, Ks. Magister przygotowuje doktorat w Warszawie. W międzyczasie jednak zostaje profesorem Seminarium Podlaskiego i na tym stanowisku pracuje owocnie cztery lata. Dopiero jesienią 1937 r. udaje się do Rzymu, gdzie pogłębia wiedzę fachową na Papieskim Instytucie Biblijnym, uzyskując dyplom licencjata nauk biblijnych (6. VII. 1939).

Po wybuchu drugiej wojny światowej Ksiądz Profesor zastępuje przez kilka miesięcy proboszcza w Pratulinie. 1. XII. 1939 r. władza diecezjalna powierza Mu administrację parafii Warszawice. Tu ks. Szpilewicz odbudowuje kościół i budynki zniszczone w czasie działań wojennych. Sam mieszka w domu gminnym razem z czterema rodzinami pogorzalców. 1. IX. 1940 r. Bp Czesław Sokołowski, administrator apostołski w Siedlcach, zwalnia ks. Szpilewicza ze stanowiska profesora Seminarium „ze względu na zewnętrzne okoliczności oraz niemożność zorganizowania pracy w Seminarium“.

1. VIII. 1942 r. ks. Szpilewicz zostaje administratorem parafii Ostrówek. Gdy latem 1944 r. linia frontu zatrzymała się na Wiśle, przebywanie w Ostrówku stało się niemożliwe. Z tego powodu ks. Szpilewicz zamieszkał w Osiecku w charakterze rezydenta z prawami wikariusza, a do swych parafian w zrujnowanym Ostrówku dojeżdżał w niedziele i święta, by odprawiać Mszę św. i spełniać inne posługi duszpasterskie.

Po zakończeniu wojny Ks. Biskup, biorąc pod uwagę fizyczne i nerwowe wyczerpanie ks. Szpilewicza, powierza Mu administrację mniej zniszczonej placówki, mianowicie Parysów, i wkrótce obdarza Go tytułem kanonika ad instar w uznaniu za ofiarną pracę profesorską i duszpasterską.

15. IX. 1946 r. Ks. Bp Ignacy Świrski, nowy ordynariusz Diecezji, przenosi ks. Szpilewicza do Siedlec na stanowisko profesora Seminarium. Jednakże Ks. Profesor coraz bardziej odczuwa, że jego wątłe zdrowie potrzebuje lepszych warunków klimatycznych, dlatego na wiosnę 1950 r. prosi o powierzenie Mu wakującej parafii Platerów. Odtąd rozpoczyna się długi okres pracy na dwóch frontach, kiedy to trzeba łączyć zajęcia duszpasterskie z uciążliwymi dojazdami i wykładami w Seminarium. Ten ostatni okres życia znów przypomina pielgrzymkę lat dziecięcych. Po rocznym duszpasterzowaniu w Platerowie (od 15. IV. 1950 r.) Ks. Profesor przenosi się do Niemojek (20. IV. 1951 r.), a potem jest kolejno administratorem następujących parafii: Łosice (od

15. V. 1954 r.), Okrzeja (od 15. II. 1958 r.), Dęblin (od 20. VII. 1960 r.), Suchożebry (od 14. IX. 1965 r.) i Domanice (od 23. IX. 1971 r.), gdzie piastuje również urząd dziekana. W międzyczasie zostaje obdarzony godnością kanonika honorowego Kapituły Katedralnej Siedleckiej (5. II. 1964 r.).

Mimo licznych zajęć duszpasterskich Ks. Profesor utrzymywał żywą i serdeczną łączność z Seminarium Duchownym. Przybywał tu regularnie nie tylko z wykładami, lecz również na ważniejsze uroczystości. Ustawicznie odnawiał i pogłębiał wiedzę fachową przez pilne czytanie bieżącej literatury naukowej i czynny udział w kongresach teologicznych. Dzięki temu, że nigdy nie rozstawał się z książką, potrafił przez pół wieku nadać za postępem nauk biblijnych, tak znacznym zwłaszcza w czasach powojennych.

Mądrość chrześcijańską zdobywaną w ustawicznym czytaniu Pisma Świętego, w żmudnym studium i w modlitwie przekazywał alumnom rzeczowo, jasno i zwięźle. Troszczył się przede wszystkim, by kandydaci do kapłaństwa dobrze przyswoili sobie treść ksiąg natchnionych, dlatego w krótkich komentarzach podawał tylko to, co pewne i przydatne. Powtarzał przy tym, że komentarze zmieniają się, „a słowo Pańskie trwa na wieki“ (Iz 40, 8).

Ks. mgr. Szpilewiczę wysoko ceniono również poza kręgami naszej Diecezji, czego wyrazem było powierzenie Mu do opracowania wielu artykułów w Podręcznej Encyklopedii Biblijnej pod redakcją ks. E. Dąbrowskiego (Poznań 1959) oraz zaproszenie do współdziałania w przekładzie Pisma świętego z języków oryginalnych znanego pod nazwą Biblii Tysiąclecia.

Mimo wątłego zdrowia Ks. Profesor do końca nie oszczędzał się w pracy. Można powiedzieć, że po nagrodę do Pana odszedł wprost od warsztatu. Silne bowiem przemaznięcie w czasie pełnienia posługi duszpasterskiej doprowadziło do zapalenia płuc i dalszych komplikacji, co stało się bezpośrednią przyczyną śmierci.

Zgon nastąpił w poniedziałek Wielkiego Tygodnia, w ostatnim dniu zimy, gdy dusza Księdza Piotra tak rozmiłowana w Biblii przyjęła słodkie zaproszenie Boskiego Oblubieńca:

„Powstań, przyjaciółko moja, piękna moja, i chodź,  
bo oto zima już przeszła“ (Pp 2, 10n).

Obzędem pogrzebowym, które odbyły się 22 marca w Siedlcach, przewodniczył Ks. Bp Dr Jan Mazur, Ordynariusz Podlaski. W kazaniu odniósł On do Zmarłego ostatnie wyznanie Apostoła Pawła: „Toczyłem dobry bój...“ (2 Tm 4, 7n). Podkreślił wielką systematyczność i pracowitość Ks. Profesora, dokładne i wierne spełnianie wielorakich, trudnych obowiązków. Ukazał Jego synowską miłość i cześć dla Maryi, co

dało się widzieć szczególnie podczas pobytu w Domanicach kopii cudownego Obrazu MB Kodeńskiej.

Na miejsce ostatecznego spoczynku odprowadzało Zmarłego ok. 120 kapłanów, profesorowie i alumni Seminarium, siostry zakonne oraz liczne rzesze wiernych z Domanic, Suchożebr i Siedlec. Na cmentarzu centralnym w Siedlcach, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Szpilewiczów, żegnał Zmarłego ks. prałat dr K. Białecki, wicerektor Seminarium, ks. mgr J. Socha, ks. prałat W. Druźba oraz dwaj parafianie z Domanic i Suchożebr. Na koniec ks. P. Kardas, wikariusz domanicki, złożył wszystkim obecnym podziękowanie za udział w pogrzebie, a Ks. Bp Ordynariusz jeszcze raz polecił duszę swego diecezjalnego Kapłana opiece Matki Najświętszej, intonując „Anioł Pański“.

*Ks. S. Siwiec*

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62

Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6

Zam. 330/1978. Nakład 850 egz. S-36